

ROBOTNIK

Gena numeru 5 kop.

W drodze organiza-

cyjnej 3 kop.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej (Fracja Rewolucyjna).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach łokautu łódzkiego!

Łokaut łódzki.

—0—

„Zdemoralizowani przez niesumienną agitację robotnicy już nietylko strajkują, nietylko bezmyślnie niszczą przemysł, ale nawet kradną u fabrykantów, co jest pod ręką... Fabrykanci od dwóch lat przeszło są igraszką w ręku agitatorów socjalistycznych i bezmyślnie ich słuchających robotników... Zepsucie wewnętrznej organizacji pracy w zakładach przemysłowych przez ciągle strajki doprowadziło do tego, że dłuższe w takich warunkach wytwarzanie produktów jest niemożliwe” — temi słowy narodowo-demokratyczny „Goniec” w № 42 zwiastuje światu narodziny łokautu łódzkiego.

W jakim stopniu uległy niższe zyski fabrykantów łódzkich — nie mamy możliwości tego ocenić, bo ich księgi kasowe nie są dla nas dostępne. Jak dalece ucierpiały dusze fabrykanckie wskutek rozpalenia ludzkich ambicji rzesz robotniczych — nie możemy też tego odczuć, bo nie umiemy wnikać w stan duszy autokratów, okiełznanych w swej samowoli.

Jedno możemy z całą pewnością powiedzieć: Złe się w Łodzi dzieje i zło to całym brzemieniem zwala się na barki pracujących. Tu nie o zachwane interesy kilku królów bawelnianych chodzi, ale o zmaganie się na śmierć i życie dwóch różnych systemów.

System dotychczasowy — to ten carski, który zakazując robotnikom wszelkich form stowarzyszenia się, stawiał ich wobec fabrykanta w roli niewolników, którzy, co najwyżej buntować się mogą, ale woli swej mieć prawa nie mają.

System nowy — to ten nasz, który w bólach i jękach zrodził się z niewoli i na świat cały woła: chcę być wolnym, mieć prawo i równouprawnienie, chcę nowe życie tworzyć. My nowy zaprowadzimy ład!

Ale ten nowy ład robotniczy, którego pierwszym wyrazem było założenie związków zawodowych dla normowania warunków pracy, wydał się nieładem władzom fabrycznym. Oni stosować się do woli pracujących nie przywykli. I oto dziś w chwili wzmaganą się rządowej fali reakcyjnej nanowo rozlega się stary brutalny nakaz: uspokójcie się, chamy, bo głodem albo nahają was zmożą!

Obca wszelkiej kulturze, zdemoralizowana niepomiernymi odsetkami klika fabrykancka chce wyzyskać nawrotną falę reakcji na swoją korzyść, żeby proletarijat do starych kajdan samowoli fabrycznej wtłoczyć. Słuchajcie przełożonych! Pracujcie spokojnie!

Jeśli wam, panowie fabrykanci, i wam, narodowo-demokratyczni pismacy, o kulturalne środki walki chodzi, o ujmowanie stosunku pracy z kapitałem w określone przez umowę normy, to czemuż żaden z was nie zawoła: potrzeba swobody stowarzyszenia się robotników, potrzebne nam są zachodnio-europejskie związki zawodowe! Tego z ust waszych nie słyszymy, bo wam nie o zobopólnie dyktowanie normy chodzi, ale o wolność rządzenia innymi. Chcecie skorzystać z rozpędu reakcji rosyjskiej, żeby w Polsce utrwalić wpływ kontrrewolucji, wytępić siły buntownicze proletariatu i zrobić zeń stado bezradne, powolne skiniem „przełożonego” w fabryce i „trzeźwego” w polityce. Ale czasy te bezpowrotnie minęły.

Mysleć dziś o przywróceniu dawnych stosunków fabrycznych i politycznych niepodobna, bo proletarijat polski nie może powrócić do roli niemowlęcia. Chce on i musi mieć dziś swój głos wolny we wszystkich sprawach fabrycznych i krajowych, nie jako wierny poddany, ale jako równouprawniony obywatel wolny. Jak długo to nie nastąpi, tak długo pozostaną nienasycone nasze popędy rewolucyjne.

I nie mówcie nam o kulturze, demoralizacji, wy, ludzie mali! Gdzież ta kultura u pana Poznańskiego, który wściekłość swą łokautską posuwa do zamknięcia szkoły dla dziatwy robotniczej? Gdzież ta kultura pismaka narodowo-demokratycznego, który w chwili grasowania w Łodzi bandy czarnosecińskiej wzywa swych przyjaciół do usawiania agitatorów socjalistycznych?

Kultura bez wolności żyć nie może, a o tę wolność dziś proletarijat walczy i on też będzie pionierem nowej kultury odradzającej.

Ster walki, wywołanej łokautem fabrykantów, jest dziś w rękach samych robotników łódzkich, w rękach przez nich samych wybranych bezpartyjnych komisji fabrycznych. Wierzymy, że najlepiej rozumieją oni ważność obecnej chwili i potrafią stawić wytrwały opór autokratycznym zachciankom królów bawelnianych. Dawne czasy samowoli fabrykanckiej powrócić nie mogą. Dziś tylko chodzić może o normowanie stosunków wzajemnych zorganizowanych robotników do zarządów fabrycznych i gdy znalezione zostanie do tego podstawa, wtedy stosunki te normalnemi stać się mogą. Ale trwałemi będą one dopiero wtedy, kiedy przestanie nam grozić siła kozacka i zakaz organizowania się w związki wolne. Wtedy nastanie spokój na ziemi naszej i zakwitnie kultura — ta prawdziwa, nie w tresurze z góry swoja treść czerpiąca.

Towarzysze! Robotnicy łódzcy! Z pełnym podziwu szacunkiem patrzyliśmy na was, gdyście na rozstrzelanie braci waszych solidarnym strajkiem powszechnym odpowiedzieli. I dziś czcimy tę jednogodność waszą w podjęciu wyzwania, rzuconego przez związek fabrykancki, i przyrzekamy wam, że nie pozostaniecie osamotnieni. Walka wasza — to walka za wolność całego proletariatu.

Na pomoc braciom łódzkim!

Nowy zamach rządu.

W Petersburgu zebrała się komisja rządowa, która ma dokonać nowego gwałtu na kraju naszym. Komisja ta opracowuje plan oddzielenia od Królestwa Polskiego kilku powiatów gubernji Siedleckiej i Lubelskiej, w których — obok Polaków — mieszka ludność rusińska, byli unicy, przemocą nawróceni na prawosławie.

Rząd carski oddawna nosił się z tym planem. Projekty oddzielenia od Królestwa Polskiego owych powiatów, czyli tak zwanej Chełmszczyzny, podnoszone były niejednokrotnie przez kilku jenerał-gubernatorów warszawskich, a zwłaszcza przez duchowieństwo prawosławne. Zawsze jednakże projekty te upadały, ponieważ sam rząd dochodził do wniosku, że wykonanie ich natrafiłoby na nieprzeliczone trudności. I oto plany, których nie zdołał przeprowadzić rząd, jawnie i bezwzględnie despotyczny, mają

być teraz urzeczywistnione przez rząd, który chętnie udaje jakoby był „konstytucyjnym”. Wystarczyło kilku miesięcy względnego przyciszenia się walki rewolucyjnej w Polsce, aby rząd carski zabrał się skwapliwie do dalszej pracy rusefikacyjnej, przerwanej potężną dłońą Rewolucji.

O co rządowi chodzi przy tym jego zamachu na całość Królestwa? W jakim celu chce odebrać Chełmszczyznę? Pisma rządowe i wysługujące się rządowi mówią tak: Wschodnie powiaty Królestwa Polskiego zamieszkałe są przez ludność rosyjską i prawosławną, którą Polacy chcą przerobić na polską i katolicką, i jeśli się tych powiatów od Królestwa nie oddzieli, to Polacy dopną swego celu, a wszelkie ślady rosyjskości i prawosławia w nich szybko znikną. Trzeba więc tę ludność rosyjską i prawosławną wyzwolić z „jarzma” polsko-katolickiego przez oddzielenie jej od Królestwa.

Przypatrzmy się teraz prawdziwemu obrazowi stosunków na wschodnich krańcach Królestwa. Jak wszędzie niemal, gdzie graniczą ze sobą dwie narodowości, tak i tam spotykamy się z szerokim pasem ziemi o ludności mieszanej, gdzie obok Polaków mieszkają — nie żadni Rosjanie oczywiście — ale Rusini. Na zachód od tego pasa siedzą w zwartej masie Palacy, na wschód Rusini. Ścisłe przeprowadzić granicę między jednymi a drugimi jest niezmiernie trudno. A to tym bardziej, że mieszkając w ciągu wieków obok Polaków, Rusini ulegali w znacznej mierze wpływowi kultury polskiej, a gdzieniegdzie zupełnie się spolszczyli, jak to się stało z mieszczaństwem tych okolic i nawet ludnością wiejską w znacznej liczbie miejscowości. Do polszczenia się Rusinów przyczynił się i sam rząd carski.

Ludność rusińska, a w części i polska Podlasia i Chełmszczyzny była dawniej unicką. W r. 1875-ym rząd postanowił ją gwałtem przerobić na prawosławną. Mordowano więc i bito chłopów — unitów, wysyłano tysiącami w głąb Rosji i w ten sposób skasowano unię i zaprowadzono prawosławie. Ale tylko na papierze. Olbrzymia bowiem część unitów oparła się sprawosławieniu i, pomimo niesłychanych prześladowań, pozostała wierną wyznaniu swych ojców. Rząd i nastane im duchowieństwo prawosławne prześcigali się w wynajdywaniu coraz to nowych katuszy na „opornych”. Ci jednak trwali przy swoim, a jednocześnie lgnęli coraz bardziej do polskości, tak że w końcu poczęli uważać za jedno i prześladowaną swą wiarę i narodowość polską.

Kiedy rewolucja pochwyliła rząd carski za gardło, ten musiał poczynić ustępstwa. A jednym z nich było wydanie t. zw. ukazu tolerancyjnego, pozwalającego na przechodzenie z prawosławia na inne wyznania. Unicy natychmiast skorzystali z tego ukazu i od razu około 200.000 ich przeszło na katolicyzm. W wielu parafjach — urządzone prawosławnych — prawosławnymi pozostali tylko pop z popadją. Kler prawosławny podniósł lament okropny, gdyż trzeba było pakować manatki i wynosić się dalej na wschód z braku parafjan. Nuż tedy szturmować rząd, aby ratował ich dochody i gwałtem utrzymał odpadające coraz liczniej od prawosławia owieczki. Prasa szowinistyczna i polakożercza ujęła się za popami i poczęła naciskać rząd, aby „ratował” Chełmszczyznę. I oto mamy dziś komisję, która chce oderwać wschodnie powiaty on Królestwa, aby w ten sposób jeszcze raz spróbować nawrócić na prawosławie byłych unitów, a przy tej sposobności zru-

syfikować i tych Polaków, którzy mieszkają w owych powiatach.

Rząd carski szykuje się do nowego gwałtu, który będzie źródłem licznych dalszych gwałtów. Albowiem ludność tych oddzielonych od Królestwa powiatów zostanie urzędowo ogłoszona za rosyjską, język polski i rusiński ulegną takim samym prześladowaniom, jakim ulegają dziś na Litwie i Rusi, zapanuje dla Polaków i katolików stan wyjątkowy z najrozmaitszymi ograniczeniami i szykanami, jednym słowem rząd przy pomocy policji i popów będzie usiłował kraj ten sprawosławić i zrusyfikować. A tu jeszcze rządowi carskiemu przychodzi i papież z pomocą.

W r. 1877-ym zapadło postanowienie, mocno utrudniające działalność rusyfikatorską rządu. Oto papież ówczesny zakazał wszelkiego używania w kościele katolickim języka rosyjskiego. Obecnie przed kilku dniami Pius X zniósł ten zakaz i teraz rząd carski może na nowo rozpocząć politykę rusyfikatorską w kościele katolickim. Uznając byłych unitów za „Rosjan“, rząd może narzucić kościołom owych oddzielonych od Królestwa powiatów język rosyjski w nabożeństwie dodatkowym. I znowu w ten sposób rozpoczną się dzikie prześladowania byłych unitów, którzy naturalnie oprą się tej rusyfikacji przez kościół. Znowu rozlegnie się świst nahajek kozackich i jęk wysyłanych za Ural „opornych“.

Oto czym grozi ludowi projektowane oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa! I, jeśli masy ludowe nie wystąpią energicznie przeciwko tym zakusom, to rząd przeprowadzi swój projekt, jeszcze raz dowodząc niezbicie naszym głupim politykom burżuazyjnym, że kpi sobie ze wszystkich traktatów wiedeńskich i innych dokumentów, poręczających całość Królestwa. Rząd liczy się tylko i jedynie z siłą, a nie z żadnymi dokumentami. I tylko groźna postawa świadomego ludu może mu wybić z głowy wszelkie plany okrojania Królestwa.

Nasze stanowisko w sprawie tych zakusów rządowych jest jasne. Musimy je zwalczać energicznie jako objawy przemocy i gwałtu. Ale nie znaczy to wcale, żebyśmy stali na stanowisku zaborczym względem Rusinów, zamieszkujących Królestwo, lub uważali dzisiejsze granice Królestwa za świętość nietykalną, której ani zmienić, ani przekroczyć nie wolno. My wychodzimy ze stanowiska nie jakichś uchwał kongresu wiedeńskiego, lecz ze stanowiska rzeczywistych potrzeb ludu pracującego. A te interesy nie pozwalają nam zapatrywać się na obecne granice Królestwa jako na coś doskonałego. Widzimy bowiem, że we wschodnich powiatach gub. Siedleckiej i Lubelskiej obok Polaków i ludzi, uważających się za Polaków, mieszkają prawdziwi Rusini, że w północnej części gub. Suwalskiej mieszka paręset tysięcy Litwinów, widzimy wreszcie, że w sąsiadujących z Królestwem powiatach gub. Grodzieńskiej siedzą w zwartej masie chłopcy i robotnicy polscy. Wszystko to wskazuje nam, że granice Królestwa mogą być zmienione tak w interesach Polaków przez przyłączenie do niego ziem polskiej z-pozą Królestwa jak i w interesie Rusinów i Litwinów za pomocą zwrócenia Litwie i Ukrainie obszarów litewskich i rusińskich.

Ale nie rząd carski będzie te sprawy regulował, tylko sama ludność w zgodnym porozumieniu z sąsiadami. Chcąc przeto, aby sprawy te były załatwione słusznie, bez niczyjej krzywdy, musimy walczyć o jaknajwiększe usamodzielnienie polityczne i własne i naszych sąsiadów. Z chwilą, kiedy nasz parlament warszawski będzie mógł swobodnie porozumiewać się z wolnym przedstawicielstwem ludu litewskiego i rusińskiego, z ich parlamentami, z tą chwilą rozstrzygnięcie kwestji granic politycznych między nami a nimi wejdzie na jedynie właściwą drogę. Dopóki więc rząd carski sam występuje jako obłudny „obronca“ interesów jakiegoś odłamu ludności, musimy z całą energją powtarzać mu na każdym kroku: „wara!“

Nasz stosunek do pracy kulturalnej.

Epoka rewolucyjna, jaką obecnie przeżywamy, składa się z okresów o rozmaitym nateżeniu walki. Po momentach ostrego starcia z caratem na-

stępują chwile, niekiedy dość długie, kiedy trwa przewlekła praca codzienna nad umacnianiem szeregów bojowych. Panuje jakby chwilowy zastój w ruchu rewolucyjnym. Potym znowu daje się zauważyć ożywienie ruchu, następują nowe wybuchy i starcia. I znowu fale rewolucji chwilowo opadają.

Prawdopodobnie dość jeszcze długo ruch rewolucyjny będzie się w ten sposób rozwijał. Otóż chodzi o to, ażebyśmy jak najlepiej skorzystali z tych przerw, zachodzących pomiędzy jednym a drugim wybuchem rewolucyjnym. Przedewszystkiem obowiązkiem naszym jest w tych przerwach nie zaniedbywać pierwszej naszej powinności partyjnej: wzmacniania organizacji i szerzenia naszych zasad. Spełniając tę powinność, szykujemy się do czekającej nas dalszej walki.

Ale to nie wystarcza. Musimy z przerw w ostrej walce rewolucyjnej skorzystać możliwie jak najbardziej. Musimy postarać się, aby i te drobne zdobycze rewolucji, któreśmy już uzyskali, wychodziły nam, a nie komu innemu na pożytek.

Jedną z takich zdobyczy rewolucji dotychczasowej jest możliwość, bardzo co prawda skrzepowana, prowadzenia jakiejś takiej działalności kulturalnej. Widzimy, że niemal codziennie powstają najrozmaitsze instytucje kulturalne, mające za zadanie organizację szkolnictwa, rozmaitych kursów naukowych, wykładów dla analfabetów, uniwersytetów ludowych i t. d. Instytucje te, pomimo szyskan biurokracji, mnożą się jak grzyby po deszczu. A jednak, czy my, robotnicy, dla których one są w pierwszym rzędzie zakładane, mamy z nich należyty pożytek? Stanowczo nie — i tu otwarcie trzeba powiedzieć, że my, świadomi robotnicy — socjaliści, sami jesteśmy temu winni.

Obok instytucji oświatowych, prowadzonych przez ludzi, rzetelnie dbających o oświatę, istnieje u nas dużo i takich, które poszły w kierunku, dla nas niepożądanym. Weźmy chociażby taką „Macierz“. Codziennie niemal powstają w najrozmaitszych zakątkach kraju jej koła. Codziennie niemal przybywa jej po kilkaset członków. Zakłada ona szkoły, ochrony, domy ludowe, czytelnice i biblioteki, urządza wykłady dla dorosłych i t. d. A wszystko, co robi „Macierz“, przesiąknięte jest duchem klerykałizmu i wstecznicstwa. Opanowali ją zupełnie endecy i księża i prowadzą ją tak, jak im się podoba.

A jednak, nawet w tej „Macierzy“ moglibyśmy coś zrobić, gdybyśmy w swoim czasie tej sprawy nie zaniedbali. Trzeba było tylko, aby nasi ludzie w jak największej ilości wchodzili do kół „Macierzy“ i zdobywali w nich wpływ. Takie koło „Macierzy“, w którym byłaby nawet tylko garść wyrobionych towarzyszy, dałaby już sobie radę z endekami i z klerykałami. Nasi towarzysze poskromiliby natychmiast zakusy wsteczne endeków i księży i nadawaliby instytucjom „Macierzy“ taki charakter, któryby nie krepował szerzenia się rzetelnej oświaty. Gdybyśmy tylko chcieli, moglibyśmy w swoim czasie przy pewnym wysiłku energii koła „Macierzy“ przerobić na ogniska prawdziwej oświaty, przynajmniej w centrach przemysłowych, gdzie naszych ludzi jest kupa. Szkoły „Macierzy“ w tych miejscowościach nie mogłyby nabrać charakteru klerykałnego, i na odczyty zapraszano by nie wsteczników, tylko ludzi światłych i postępowych, i dobór książek i pism byłby całkiem inny w bibliotekach i czytelnicach tych kół „Macierzy“, które byłyby w naszych rękach. A jakieby to miało znaczenie, tego nawet wcale dowodzić nie potrzeba. Wszak my najlepiej wiemy, jakim wrogiem ludu roboczego, socjalizmu i rewolucji jest ciemnota.

Umyslnie dłużej rozwiedliśmy się nad „Macierz“, bo instytucja ta dla nas jest stracona i tam nic już obecnie nie potrafimy zrobić, bośmy tę sprawę przez tak długi czas zaniedbywali. Inaczej ma się sprawa z postępowymi instytucjami oświatowymi. W tych brak naszych ludzi odbija się bardzo często niedopasowaniem ich pracy do rzeczywistych potrzeb mas. Tylko nasi towarzysze, biorąc czynny udział w działalności tych organizacji kulturalnych, potrafią usunąć ich braki.

Wobec tego gorąco nawołujemy wszystkich towarzyszy do wstępowania do takich organizacji, które mają na celu pracę kulturalną. Jaka taka możliwość rozwoju tych stowarzyszeń została, ażebyśmy z nich korzystali i nadawali im taki kierunek, jaki nam jest potrzebny. Sprawa rewolucji na tym tylko zyska.

Z Niemiec.

—000—

Dnia 25-go stycznia r. b. odbędą się w Niemczech nowe wybory do parlamentu. Wynik zaś tych wyborów będzie miał zapewne bardzo doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju politycznego tak całego państwa niemieckiego, jak i zagrabionych przez Prusy dzielnic Polski.

Nowe wybory odbędą się pod hasłem walki z „rządami osobistymi“, jakie na gwałt chce uprawiać cesarz Wilhelm II, zapominając, czy raczej, nie chcąc pamiętać, że jest zwierzchnikiem państwa konstytucyjnego. Wilhelm II ubrał sobie, że cesarstwo niemieckie — to jego własność osobista, w której może się rządzić jak szlagon na folwarku. Z zazdrością zawsze patrzy na swego sąsiada ze wschodu — cara rosyjskiego, który nie potrzebuje się leczyć z przedstawicielstwem narodu i robi co mu się żywnie podoba. Starzał się więc, o ile to tylko było możliwe, naśladować postępowanie cara despotycznego i nie zwracać uwagi na parlament. Ale nie szło to zbyt łatwo. Dopóki Wilhelm ośmieszał się wobec całego świata ustawicznym wygłaszaniem głupich mów, dopóki występował jako malarz, rzeźbiarz, dyrygent baletu, kaznodzieja i t. d., dając pismom humorystycznym coraz to nowe tematy do złośliwych dowcipów i obrazków, znoszono to, jako nieszkodliwe wybryki urodzonego błazna. Ale ilekroć Wilhelmowi przychodziło do głowy żądać od parlamentu olbrzymich sum na wykonanie rozmaitych awanturniczych pomysłów, zawsze spotykał się z mniej lub bardziej stanowczym oporem parlamentu.

I musiał w takich wypadkach wysłuchiwać ostrożeń mów opozycji — przedewszystkiem z ław socjalistów, musiał żądania swe uszczuplać, a nieraz to mu przyszło i całkowicie skwitować z różnych fantazji, kiedy parlament mówił stanowczo, że nie da pieniędzy i kwita.

Rozwiązywanie parlamentu i nowe wybory nie dużo pomagały, bo przy nowych wyborach liczba posłów socjalistycznych w parlamencie wzrastała coraz bardziej. Zżymał się więc Wilhelm i wściekał, ale wszystko było na nic. Wygłaszał siarczyste mowy przeciwko socjalistom, groził nawet zamachem stanu i odebraniem powszechnego głosowania. Ale groźby te miały zwykle wręcz odmienny skutek od oczekiwanego, a każda mowa Wilhelma — jak pisał organ centralny niemieckiej partji socjalistycznej — przysparzał tej ostatniej po parę tysięcy głosów przy wyborach.

Szerokie masy ludności Niemiec zniecierliły Wilhelma, gdyż skutki jego „rządów osobistych“ bardzo dotkliwie dawały się jej we znaki. Na różne wyprawy chińskie i inne awantury zamorskie potrzeba było dużo pieniędzy, które naturalnie lud miał płacić. Podatki więc wzrastały, a korzyści z tej awanturniczej polityki zaborczej w Azji i Afryce nie było żadnych. Lud musiał pieniędzmi i życiem swych synów przypłacać nierozsądne pomysły Wilhelma, który wbił sobie w głowę, że Bóg przeznaczył go do spełnienia wielkich zadań dziejowych, do napełnienia całego świata sławą niemieckiego oręza.

A tymczasem w wewnętrznym życiu Niemiec poczęły się ukazywać zatrważające oznaki gnicia olbrzymiej maszyny państwowej. Co dzień to wykrywało się coś nowego. Pokazało się, że i wyższe władze wojskowe i oficerowie są ogarnięci głęboką demoralizacją, a skandaliczne życie tej sfery po rozmaitych małych garnizonach odkryło wojskowość niemiecką wielkim wstydem wobec całego świata. Pokazało się dalej, że takąż sama demoralizacja wkradła się i do sfer nrzędniczych. Kradzieże, oszustwa, przekupstwo i t. d. biurokracji pruskiej ujawniły, że stacza się ona coraz bardziej w to błoto, w którym grzęźnie czynownictwo rosyjskie. A już na „kresach“ Niemiec — w prowincjach zagrabionych Polakom. Duńczykom i Francuzom, a zwłaszcza w kolonjach działy się rzeczy, którychby się nie powstydzila i rosyjska kanalia czynownicza. Jednym słowem „rządy osobiste“ Wilhelma doprowadziły powoli Niemcy do tego niemal położenia, w jakim znalazła się przed wojną japońską Rosja.

Ale zastraszący przykład caratu nie działał na Wilhelma. Brnął on dalej w swych wybrykach despotycznych, domagając się od parlamentu coraz to nowych pieniędzy na ich wykonanie. Aż tu wreszcie parlament odpowiedział stanowczo, że nie da pieniędzy na utrzymanie większej siły wojskowej w kolonjach amerykańskich, gdzie właśnie

od dwóch lat trwa powstanie murzynów przeciwko zaborcom niemieckim. Otrzymałszy taki policzek, Wilhelm zatelegrafował do kanclerza dosłownie: „rozpędzam całą tę bandę do diabła“ — i parlament rozwiązał.

Obecnie wszystkie partie szykują się do wyborów, które z pewnością skończą się nowym policzkiem dla Wilhelma. Dla opozycji bowiem, a zwłaszcza dla socjalistów, położenie polityczne jest bardzo korzystne. Olbrzymiej większości narodu niemieckiego stały się nienawistnymi wybryki Wilhelma, wobec czego te partie, które jak najostrzej przeciwko tym wybrykom występowały, mogą być pewne, że wyborcy poprą je w sposób energiczny. Nasi towarzysze niemieccy stawiają kandydatów we wszystkich okręgach (przyczym w prowincjach polskich stają kandydaci P.P.S. popierani przez towarzyszy niemieckich) i mają nadzieję zdobyć ze 20 nowych mandatów, tak że w przyszłym parlamencie liczba ich pewnie dojdzie do setki. I w prowincjach polskich walka wyborcza da tym razem pomyślniejsze wyniki, bo czas, kiedy wybory się odbędą, sprzyja temu, gdyż robotnicy, wychodzący na lato na zarobki, siedzą teraz w domu. Z drugiej znów strony ostatnie prześladowania Polaków też zrobiły swoje i jest nadzieja, że w parlamencie będzie posłów polskich nie tylko więcej, ale że będą oni bardziej antyrządowo i bardziej demokratycznie usposobieni niż dotychczasowi.

Tak czy inaczej, nowy parlament Niemiec będzie posiadał daleko więcej posłów, zwalczających „rządy osobiste“ Wilhelma, i hakatyzm i domagających się reform demokratycznych, niż dzisiejszy. Rozwiązanie przedczesne tego ostatniego nie Wilhelmowi nie pomoże — i w nowym parlamencie spotka się on ze spotęgowaną opozycją. A wówczas będzie miał do wyboru: albo ukorzyć się wobec woli ludu, albo pchnąć lud na drogę walki czysto rewolucyjnej.

Medytacje fabrykanta.

Wie zarówno fabrykant,
Jak wiejski gospodarz,
Co znaczy w ekonomii
Prawo: popyt — podaż.

Jeśli robotnik liczny
I głód mu doskwiera,
Najmiesz go za lon, mało
Powyższy od zera.

I jeszcze biedaczysko,
Za przyjęcie wdzięczny,
Sklada ci ukłon, albo
Pocałunek ręczny.

A ty zyski pakujesz
I pakujesz w rentę...
Tak to już z dawien dawna
W komercji przyjęte.

Twoim jest interesem,
Jako pryncypała,
Żeby wśród najemników
Nędza zawsze trwała.

Bo wtedy ci harują
Przy najmniejszej gaży,
Wedle niezłomnych reguł
Popytu — podaży.

Żyło się tak od dawna,
Jak za Bożym piecem.
Nikom się nie śniły
Bezrobocia hece.

Człowiek zniżał i zniżał
Robociarzom lony
I z Bożą się pomocą
Dorabiał mamony.

Czasem ot, wyjątkowo,
Jak to w gospodarce,
Podniosło się lon jakiej
Ładnej robociarce...

I żyło się. Człek wiązał
Gładko koniec z końcem.
Ale ach, cóż trwałego
Znajdziesz tu pod słońcem

Przyszła ta rewolucja:
Bezrobocia, strajki,
Pochody, mowy, znowy,
Awantury, bajki...

Smarkacz, któremu płacił
Mało wyżej zera,
Peroruje z trybuny
Na wzór Robespiera!

Proponuje... nie — żąda,
By mu zdwoić gaź! —
I żeby go szanować
Żąda... nie, wprost — każe!

Każe mnie — mnie od dawna
Zwyczajów odwykać:
Nie bić w mordę nie gwałcić,
Nie psioczyć, nie tykać.

O do stu milionów
Psia... kroć set bezceł!
Mnie, staremu wilkowi
Służyć u owieczek?

Kłaniać się im? czapkować?
Grzecznym być? Sto biesów!
Dość mam tych Robespierów
Tych tam pepeesów...

A toż to koniec świata!
Wezmę, panie dziejski,
Budę na klucz i jazda
W Luftkurort alpejski.

Oto mi kraj — Szwajcjarja!
W Montreux lub Zurychu
Osiadłeś sobie, panie,
I żyjesz po cichu.

Przeglądasz się Jungfrauom,
Panie, i Monblanom
I wspominasz ojczyznę
Zbandytyzowaną.

Już to dla nas, Polaków,
Nad Szwajcjarję niema.
Tu Słowacki najmilsze
Napisał poema;

Tu Mickiewicz, gdy zeszła
Rewolucja na nic,
Ze Szplügen szczytu Litwy
Upatrywał granic.

Tutaj nawet Kościuszki
Jest proch w Rapperswylu.
Finis Poloniae!.. Ikało
Tutaj innych tyłu!

Wszystkiej inteligencji
Naszej pryncypały,
Po doznanych porażkach
Tu, przy mleku, Ikały.

Tak też i ja: osiędę
W Szwajcarskiej ostoi,
I przeczekam, aż w kraju
Bunt się uspokoi.

Poczekam, aż zgnębiony
Robotnik-wytwórca
Zegnie kark i żyć będzie,
Jak przykazał Stwórca.

We czci dla pryncypałów,
Przy skromniutkiej gaży,
Wedle niezłomnych reguł:
Popytu — podaży.

L. M.

Z życia partyjnego.

SIEDLCE. Konferencja lokalna w Siedlcach uchwałała dn. 16 grudnia następującą rezolucję:
„1) Konferencja protestuje najenergiczniej przeciwko zejściu P.P.S. z drogi rewolucyjnej, co wyraziło się w wydaleniu Wydziału Bojowego oraz

członków Organizacji Bojowej, z nim się solidaryzujących; 2) Konferencja uznaje za nieważne uchwały IX zjazdu P.P.S. i instytucje, przezeń wybrane; 3) Konferencja najzupełniej solidaryzuje się z deklaracją ustępujących z IX zjazdu P.P.S. członków; 4) Konferencja żąda zwołania nowego pełnego zjazdu; 5) Konferencja przyłącza się do Frakcji Rewolucyjnej P.P.S. i za naczelną władzę uznaje C.K.R. wybrany przez Radę Frakcji Rewolucyjnej“.

OKRĘG SIEDLECKI. Na konferencjach lokalnych w Sokołowie i w Białej przyjęto rezolucję Frakcji Rewolucyjnej P.P.S. W Białej komitet fabryczny przeszedł do Frakcji Rewolucyjnej jednogłośnie, komitet lokalny większością 5 głosów przeciwko 1. W Sokołowie za rezolucją Frakcji Rewolucyjnej oświadczyło się 9 głosów, przeciwko — 6.

OKRĘG RADOMSKI. Konferencja dzielnicowa Skarżyska powzięła d. 23 grudnia 1906 r. następującą uchwałę, przyjętą 8 głosami przeciwko 6-ciu: „Konferencja lokalna Skarżyska, nie uznając uchwał IX zjazdu zwraca się do C.K.R. P.P.S. frakcji lewicy i C.K.R.P.P.S. frakcji rewolucyjnej z żądaniem zwołania przez obydwu C.K.R. — wspólnie Zjazdu Zjenczenia, na którym rozstrzygnie się sprawa taktyki i programu P.P.S.“

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE. Konferencja dzielnicy Dąbrowa. Po zagajeniu konferencji i sprawdzeniu mandatów stwierdzono, że na konferencji z decydującym prawem głosu było 12 oraz 1 gość z głosem doradczym. Nie zjawili się 5-ciu towarzyszy.

Porządek dzienny konferencji:

1) W sprawie taktyki: lewica a prawica; 2) Uniwersytet ludowy; 3) Kasa emigrantów w Zagłębiu Dąbrowskim; 4) Organizacja; 5) Koło agitatorów, szkoła agitatorska; 6) Konferencja Okręgowa; 7) Wybór komitetu dzielnicowego; 8) Wolne wnioski i interpelacje: komisja edukacyjna i schematy wykładów; biblioteka okręgowa i dzielnicowa; pismo programowo-dyskusyjne periodyczne; podatek partyjny; prenumerata pism: towarzyszy do Strzyżowa.

1 p. Referował 1 towarzysz. Dyskusji nad referatem nie było. 2 p. przy dyskusji podkreślano konieczność nawiązania stosunków z „uniwersytetem“ i rozszerzenia wpływu uniwersytetu na masy niezorganizowane, a to w celu poruszenia mas ze snu, z ciemnoty (w Dąbrowie robociarze są mało wyrobieni i ciemni — oczywiście z wyjątkiem zorganizowanych). Została wybrana komisja (4-ch towarzyszy) dla porozumienia się z uniwersytetem.

3 p. Większością głosów postanowiono: w każdej dzielnicy ma być niezależna od okręgowej kasa emigrantów, składająca się z nieograniczonych datków na specjalne bloczki. Składki są zbierane tylko od zorganizowanych towarzyszy Frakcji Rewolucyjnej.

4 p. Uchwały nie nadają się do ogłoszenia, ze względów konspiracyjnych.

5 p. W każdej dzielnicy, zdaniem konferencji, powinno być „koło agitatorów“, do którego koła organ. i komitety fabryczne wydelegowują towarzyszy, a następnie „koła agit.“ wydelegowują towarzyszy do szkoły agitatorskiej. Jednogłośnie przyjęto uchwałę: „Zważywszy, że szkoła agitatorska wymaga od słuchaczy pewnego przygotowania się, obowiązkiem członka organizacji robotniczej jest poprzednio odbyć kursa na „kole agitatorów“. Dotychczas do szkoły agitatorskiej wysyłano towarzyszy przez kooptację okręgowego komitetu za pomocą funkcjonariuszów. Kół agitatorskich aa dzielnicach nie było — a jeśli i były, to krótki czas, a więc nie osiągały swego celu.

6 p. Konferencja dzielnicowa wydelegowująca konferencję okręgową wybrany dzielnicowy komitet.

7 p. Konferencja uważa za konieczne utworzenie specjalnego działu roboty partyjnej — edukacyjnego. Jednogłośnie przyjęto rezolucję: „Konferencja dzielnicowa dzielnicy Dąbrowa, zwraca się do konferencji okręgowej Zagłębia Dąbrowskiego, ażeby ona rozpatrzyła wniosek utworzenia specjalnej komisji edukacyjnej (jako osobnego punktu porządku dziennego obrad), któraby wyrobiła schematy wykładów na „kolech agitatorów“ i w kołach organizacyjnych, któraby kierowała robotą edukacyjną okręgów i zarządzała bibliotekami dzielnicowymi, fabrycznymi i okręgową. Komisja ma ściśle przestrzegać ustawy działu edukacyjnego, zatwierdzonej na Zjeździe lub konferencji okręgowej“.

Następnie przyjęto szereg wniosków, które w porządku chronologicznym podajemy:

1) Konferencja dzielnicowa żąda od konferencji okręgowej Zagłębia Dąbrowskiego przedyskutowania wniosku założenia biblioteki okręgowej, zaś dzielnicowemu komitetowi poleca zorganizowanie dzielnicowej biblioteki.

2) Konf. dzielnicowa Dąbrowa apeluje do C.K.R., ażeby on, w miarę możliwości warunków technicznych, niezwłocznie przystąpił do wydawania pożądanego dyskusyjno-programowego pisma.

3) Konf. poleca dzielnicowemu komitetowi uregulowanie prenumeraty bibuły i wszelkich finansowych nieporozumień między t. zw. lewicą a frakcją rewolucyjną P.P.S.

4) Zważywszy, że w Kopalni Strzyżowiec administracja kopalniana chce przedłużyć dzień roboczy do 12 godzin, Konferencja poleca dzielnicowemu komitetowi wyszukanie towarzysza do pracy, żeby on robotników zorganizował i zapobiegł zamachowi na wywalczony prawo.

Wybrany komitet dzielnicowy liczy 8 członków.

Takież same mniej więcej rezolucje przyjęto na konferencjach innych dzielnic Zagłębia. A wszędzie postanowiono agitować energicznie za Frakcją Rewolucyjną.

Korespondencja.

LÓDŹ, 2 grudnia. Co się tu dzieje, o tym słabe tylko, a często zupełnie fałszywe można mieć wyobrażenie z pism legalnych. Bandy morderców chodzą po mieście i w biały dzień, w oczach całej publiczności zabijają robotników, podejrzanych o socjalizm. Pisma nazywają to „walkami bratobójczymi“, a czytelnicy wyobrażają sobie, że są to jakieś starcia między socjalistami, a narodowcami. Tymczasem w rzeczywistości jest to kampania, prowadzona zupełnie systematycznie, i mająca na celu wytepienie doszczętnie socjalistów. Zbrojni mordercy wpadają do mieszkań robotniczych i tam wystrzałami z rewolwerów lub uderzeniami noża zabijają ojców rodzin, czatują na socjalistów na ulicach, obstawiają mieszkania, wywołują robotników z fabryk i kładą ich trupem. Przechwalają się przytym publicznie, że nie spoczną, póki nie wyrzną wszystkich socjalistów! Żaden z nas nie jest pewny życia, a co się tyczy „lewicy“ (frakcji umiarkowanej P.P.S.), to musiała ona w niektórych dzielnicach zupełnie zawiesić robotę, tak ucierpiała z powodu napadów morderców!

Wkrótce nadeślemy wam szczegółowy opis tych mordów, na razie zaś stwierdzamy tylko, że bandyci rekrutują się z najróżniejszych sfer. Są między nimi zwyczajni, zawodowi nożownicy i złodzieje, są obalamuceni narodowcy i „chrześcijańscy“ demokraci.

Nie chcę tu zarzucić Narodowej i Chrześcijańskiej Demokracji, że z ich wolą i wiedzą dzieją się te zbrodnie, gdyż sprawa ta nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona, ale już dziś niektóre fakty stwierdzić należy:

1) od półroka pisma N.D. systematycznie szczuły przeciwko socjalistom, odezwy Narodowego Związku Robotniczego wzywały do rzezi, w imieniu organizacji przysyłane były wyroki śmierci.

2) księża z ambony nie przestają rzucać w naszą stronę pogroźek; jeszcze w niedzielę ks. Bakalarczyk zwracał się do ludzi z tym, że jeśli oni teraz socjalistów załowac będą, to później sami tego pożałują, gdyż teraz jest najlepsza pora do pozbycia się ich. To samo głosi ks. Rogoziński i osławiony ks. Rembieliński w Zgierzu.

3) gdy w piątek banda łotrów napadła na osoby, wychodzące z pewnego mieszkania, zabiła 5 mężczyzn i śmiertelnie poraniła jedną kobietę, wtedy udało się jednego z morderców pochwycić; przyprowadzono go do endeków i zapytano, czy go znają, ci odpowiedzieli, że nic z nim wspólnego nie mają, poczym został on ukarany śmiercią; otóż trumna jego pokryta była wieńcami i wstęgami, a za poqrzebem szła ogromna ilość byłych sokolów;

4) d. 5 grudnia zamordowano 2 towarzyszy — i jeszcze jednego; stosownie do zapowiedzi, uczynionej w naszej odezwie i uznającej morderców za zwyczajnych bandytów — ukarano zabójcą śmiercią; przed zgonem przyznał się on, że adresy obu ofiar oraz broń dostał od sokolów. Później bandyci zabili tow. Hazenmajera, Twardowskiego i paru innych; w odpowiedzi na to nasza organizacja bojowa rozstrzelała dwóch morderców. Najstraszniejsze sceny odbywały się na ulicach Wodnej i Miedzianej; operowała tam banda

licząca do 80 osób. „Ręce do góry! Do jakiej partji?“—oto był okrzyk, z którym przystępowano do ofiar. Kto przyznał się, że jest socjalistą, albo został poznany, temu pakowano kulę w głowę. Przy sposobności mordercy kradli zegarki i pieniądze; znalezienie przy rewizji kwitarjusza, albo numeru „Robotnika“ pociągało za sobą śmierć natychmiastową socjalisty.

5) Warto stwierdzić, jak poszczególne organizacje wykonały postanowienie zaniechania walk politycznych w fabrykach. Gdy rozpoczęło się masowe usuwanie z fabryk robotników za przekonania polityczne, przyczem socjaliści usuwali narodowców i naodwrot, — partja nasza pierwsza wydała odezwę, potępiającą takie postępowanie, z podpisem Łódzkiego Komitetu Robotniczego Frakcji Rewolucyjnej (z datą 15 grudnia). Pisaliśmy w niej: „Przeciw robotnikom narodowcom walczycie inaczej jak słowem i argumentem nie chcemy i nie będziemy“. Dalej stwierdziliśmy, że „Narodowy Związek Robotniczy zobowiązał się do zaprzestania czynów terrorystycznych wobec socjalistów“, — jednym słowem staraliśmy się lojalnie wykonać zobowiązanie. Zaś „Zarząd Łódzki Narodowego Związku Robotniczego“ wydał 19 grudnia, czyli w 4 dni po nas, odezwę, w której co prawda „zwraca się do ogółu robotniczego“ z propozycją zaprzestania walk, ale jednocześnie rzuca zdania w rodzaju „nie z naszej winy do porozumienia nie doszło“, — zdania, które bynajmniej nie mogły wpłynąć na opamiętanie się narodowców, szczególnie, jeżeli przypomnieć sobie, że byli oni i są dotąd systematycznie podjudzani przez pisma legalne.

Na razie tym się ograniczamy, wkrótce przysyłamy wam więcej szczegółów. Obronę organizujemy oczywiście wszelkimi sposobami.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

Oczy proletariatu całego kraju na Łódź są zwrócone. Tam się bowiem rozgrywa walka, jakiej jeszcze u nas nie było. Garść najbogatszych kapitalistów łódzkich chce skorzyć się z reakcji rządowej i przy ogniu gwałtów carskich upiec własną pieczeń. Kiedy po całym kraju rozlega się skrzyknięcie szubienic i świst kul z wyroków sądów polowych, kiedy rząd raz po raz odbiera ludowi to, co ten w ogniu rewolucji krwią własną zdobył, fabrykanci łódzcy starają się dotrzymać kroku opryszkom rządowym.

Postanowili oni cofnąć zrobione dawniej pod naciskiem walk długotrwałych ustępstwa. Mało tego, ufni w opiekę i pomoc rządu, chcą nie tylko odebrać robotnikom wywalczony przez nich zdobycze ekonomiczne. Chcą oni jednocześnie upokorzyć ich, wdeptać w błoto ich godność ludzką, rzucając kilkadziesiąt tysięcy ludzi na pastwę głodu, zimna, chorób i prześladowań politycznych.

Z inicjatywy i pod naciskiem Maurycego Poznańskiego sześciu największych fabrykantów łódzkich zamknęło fabryki, szpitale i szkoły fabryczne — dopóki się robotnicy nie ukorzą i nie przyjmą warunków, podyktowanych im przez Poznańskiego. A na czele tych warunków stoi — zgoda na wyrzucenie każdego piątego robotnika z kilku oddziałów fabrycznych.

— Ukorzcie się, a skoro będziemy mogli deptać po waszych zgiętych karkach, wówczas odzyskacie naszą łaskę i znowu będziecie pracować na nas, leczycie się w naszych szpitalach, posyłać dzieci do szkół, przez nas założonych — mówią fabrykanci.

— Ukorzcie się! — krzyczy zaprzędana kapitaliściowi kanalia dziennikarska z „Kurjerów“ i „Gońców“, plując w twarz „oszalałym“ (jak piszą) robotnikom

— Ukorzcie się! — woła kapitał, a fabrykanci łódzcy, siedząc z dala od kraju, czekają na wynik walki, którą wydał dziesiątkom tysięcy robotników.

A tu mróz wdziera się do nieopalonych izdebek robotniczych. Widmo nędzy zbliża się szybkimi krokami — i może już jutro głód skreśli wewnętrzną matkę — robotnicy, co nie będzie miało nic, aby utulić płacz głodnego dziecka. Towarzysze robotnicy! Oczy całego proletariatu dziś są na Łódź zwrócone. Niech się ku tej Łodzi zwróci i serca całego proletariatu polskiego. Wszak to, co się dziś w Łodzi dzieje zapanuje wszędzie, jeśli ta walka skończy się klęską robotników łódzkich. To, co ich dziś gniecie, jutro nam wszystkim może zająrzeć w oczy.

Niech się więc posypią ciężko zapracowane groszaki robotnicze na pomoc braci łódzkiej! Mało dać możemy, ale wszak siła nas jest! Niech da każdy, na ile go stać, a już się zbierze garść grosza, co choć w części cierpienia towarzyszy łódzkich ukoi. A samo to, że proletarijat całego kraju śpieszy im z pomocą, natchnie ich otuchą i pozwoli wytrwać w walce aż do zwycięstwa.

Towarzysze! Od całego ogółu robotniczego zależy, aby butne zachcianki kapitalistów łódzkich spełżyły na niczym. Niech więc cały proletarijat polski poprze energicznie braci łódzką, a doczekamy się zwycięstwa.

Niech żyje solidarność robotnicza!

Precz z jarzmem kapitalizmu!

C.K.R. P. P. S. (FRAKCJA REWOLUCYJNA).

Wznowienie „Przedświt“.

Brak pisma dyskusyjnego odczuwamy wszyscy. Ostatnie lata przyspieszonego życia politycznego, a zwłaszcza rozpętanie sił rewolucyjnych tak u nas, jak i w całym państwie rosyjskim, wysunęły na porządek dzienny całą szereg kwestji pałacowych, wymagających swobodnego omówienia na łamach prasy partyjnej. Tymczasem smutne stosunki, jakie panowały w partji naszej w ciągu dwóch lat ostatnich, uniemożliwiły wszelką dyskusję. Swobodna wymiana zdań w kwestjach programu i taktyki została wyklęta, jako zbrodnia obraży majestatu „młodych“ kierowników P.P.S. Uchwałę najwyższej instancji partyjnej — zjazdu — założenia pisma dyskusyjnego kierownicy partji bez ceremonii wrzucili do kosza. „Przedświt“ rozmyślnie zamknięto. Wszelką prywatną inicjatywę w kierunku zagajenia dyskusji bojkotowano i prześladowano („Życie“).

Teraz pękły więzy, skuwające wolną myśl socjalistyczną w obozie P.P.S. Utworzenie się naszej frakcji znowu umożliwia podjęcie dyskusji, nie krępowanej żadnymi względami, nie wspólnego nie mającymi z dobrem i rozwojem ruchu naszego. Wobec tego wznawiamy „Przedświt“, przekształcając go jednocześnie na pismo dyskusyjne. Zeszyt 1-szy rocznika XXVI wyjdzie w tych dniach z pod prasy.

Prosimy towarzyszy o nadsyłanie artykułów lub bruszur, któreby mogły wejść do następnego zeszytu „Przedświt“. Na razie organ ten poświęcimy specjalnie sprawie najpilniejszej, mianowicie kwestjom programu P.P.S.

Będziemy zatem umieszczali wszelkie, nadające się do druku, a nadsyłane przez towarzyszy prace, więc zarówno gotowe, już opracowane projekty programu, jak artykuły o poszczególnych kwestjach programowych, całe broszury i t. p.

„Przedświt“ będzie wychodził w kraju.

Redakcja „Przedświt“

Zawiadomienia.

Dn. 21-go grudnia został zabity pod Łukowem przez członków naszej O. B. pułkownik 61 pułku włodzimierskiego, OBRUCZEW, jeden ze współorganizatorów pogromu białostockiego, morderca robotników łódzkich. Po wykonaniu na nim wyroku śmierci skonfiskowano 2 karabiny, 2 pistolety Nohana, 1 browning i jeden rewolwer Smitha i Wessona. Zabrano też 136 rubli pieniędzy rządowych, które O. miał przy sobie. 500 rb. jego prywatnych pozostawiono.

Dn. 30-go XII w Lublinie nasza O. B. wykonała wyrok śmierci na członku ochrony miejscowej KLOCHU. Tegoż samego dnia został zabity przez czł. O. B. agent ochrony ADAMCZYK, który oddawał wielkie usługi policji i spowodował liczne aresztowania naszych towarzyszy.

P O K W I T O W A N I A

Włocławek: Na więźniów politycznych i na „Robotnika“ — 3rs. Brześć Kujawski: Podatek partyjny za listopad — 18. 20; na więźniów politycznych — 28.46 i pół kop.; X. kara — 1rs. Skonfiskowane przez Organizację Bojową. Ze stacji w Sokołowie kol. Nadwiślańskiej 290.72kop.; ze stacji w Międzyrzeczu kol. Nadw. 662rs. ze stacji w Dąbrowie Górniczej 1645.50kop.; pieniądze rządowe, skonfiskowane Obruczewowi 15.600. C. try, znacznie wyższe, podawane przez gazety, dowodzą, że policja i urzędnicy, korzystając z napadów, kradną co się da, poczym zwalają winę na bojowców. Amicis — 150kor. Drugie 8.00 z Lublina od Wędrowca.

O S T R Z E Ż E N I E

Niniejszym komunikujemy, że b. tow. Kruk (pseudonim) za denuncjację przed policją, z wyroku sądu Organizacji Bojowej, został skazany na śmierć. Przy wykonaniu wyroku został tylko postrzelony.

Ostrzegamy przed nim towarzyszy partyjnych.